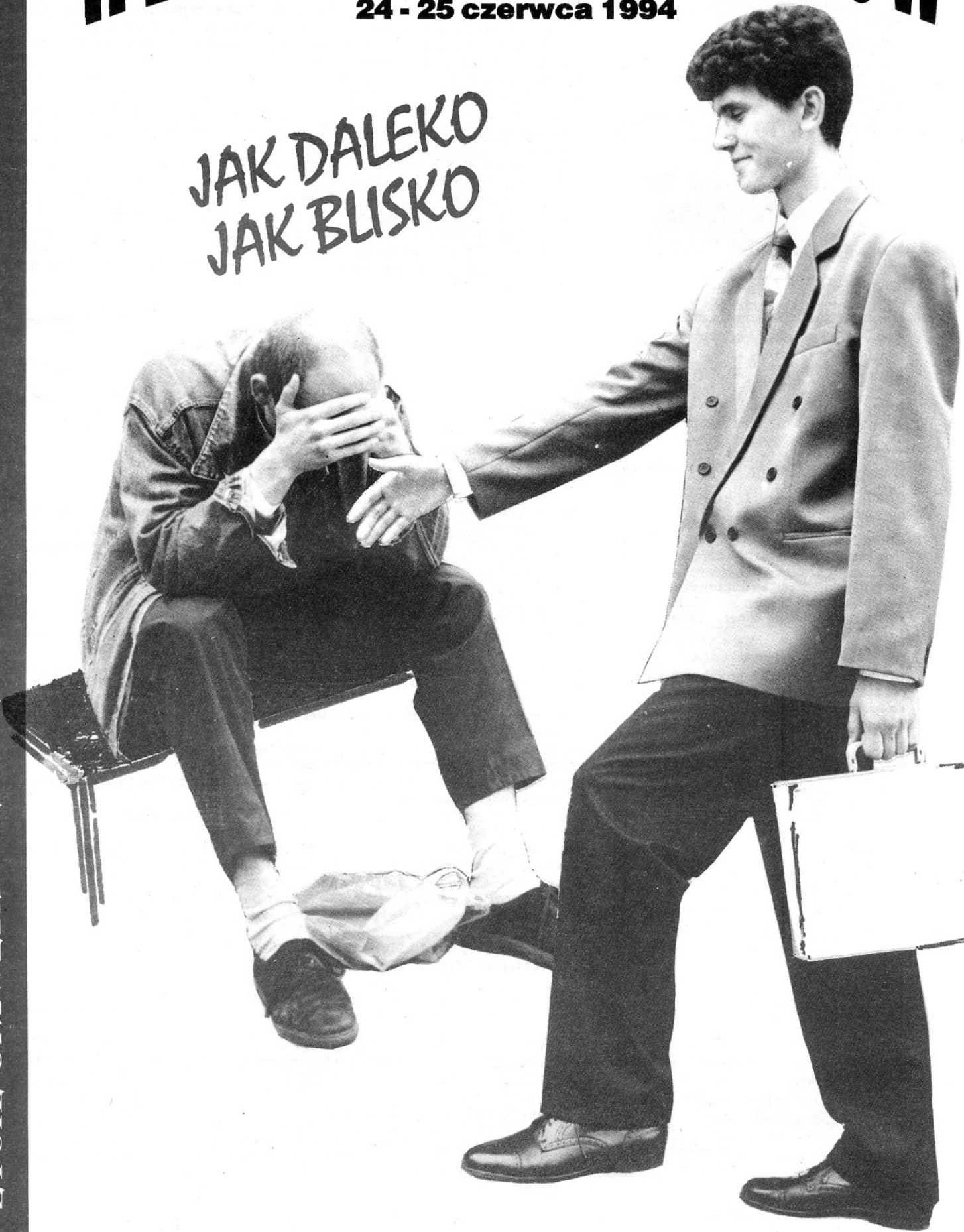


II ZJAZD ABSOLWENTÓW

24 - 25 czerwca 1994

JAK DALEKO
JAK BLISKO



ISSN 1231 - 8825

ŻYCIE UNIwersYTECKIE



UWr
POZNAŃ

WYDANIE OKOLICZNOŚCIOWE NR1 24 czerwiec 1994



Jego Magnificencja
Rektor
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
Prof. dr hab. Jerzy Fedorowski

...Znaczenie Uniwersytetu Poznańskiego dla kształtowania oblicza polskiej inteligencji przedwojennej najlepiej scharakteryzuje jedno stwierdzenie: niemal co dziesiąty Polak wykształcony w kraju w okresie międzywojennym posiadał dyplom Uniwersytetu w Poznaniu.

Wojna nie przerwała działalności Uniwersytetu. Odtworzony przez przesiedlonych do tzw. Generalnego Gubernatorstwa nauczycieli akademickich, funkcjonował przez całą wojnę w podziemiu jako Uniwersytet Ziemi Zachodnich. Studiowało w tej podziemnej uczelni ponad 2000 osób.

Dzieje Uniwersytetu po drugiej wojnie światowej pełne były mielizn i zakrętów, podobnie jak cała nasza historia. Po szybkim odrodzeniu przyszły czasy podziałów i osłabiania pod pozorem decentralizacji. Odjęto Uniwersytetowi medycynę, nauki o kulturze fizycznej, rolnicze i leśnicze. Zlikwidowano ekonomię i geologię.

Na szczęście kryzys ten został przełamany i od roku 1956 krzywa rozwoju zaczęła wyraźnie i dość szybko piąć się ku górze. W roku jubileuszu 50-lecia stawiano naszą uczelnię na 3-4 miejscu w kraju.

W ciągu ostatnich 4 lat zwiększyliśmy liczbę studentów o 10 tysięcy. Aktualne rankingi szkół wyższych wymieniają Uniwersytet w Poznaniu na drugim miejscu w kraju.

Naszemu środowisku bardzo zależy na utrzymywaniu więzi z byłymi studentami. Wśród wychowanków uczelni są osoby zajmujące eksponowane stanowiska w różnych sferach życia publicznego. Jesteśmy z nich dumni i mamy nadzieję, że oni również pamiętają o Uniwersytecie, który zapewnił im lepszy start, mocniejszą podbudowę dla kariery, niż mieli inni, z uwagi na poziom kształcenia i wysoką rangę naszej uczelni. Takie związki uczelni z absolwentami mają na świecie dobre tradycje. Liczymy, że absolwenci zaczną silniej do Uniwersytetu ciążyć i oby to się objawiało jak najżywiej.

ABC o UAM

(dane aktualne na 1.1.1994 r.)

Wydziały - 11

Studia magisterskie - 24 kierunków i 57 specjalności
 Studia licencjackie - 10 kierunków i 10 specjalności

Nauczyciele akademicy ogółem - 2.187

Profesorowie tytularni - 237
 Doktorzy habilitowani (w tym profesorowie mianowani) - 320
 Pracownicy UAM łącznie z bibliotekarzami, administracją, prac. technicznymi i obsługą - 4.091

Studenci ogółem - 23.164*

Studenci studiów dziennych - 14.577
 Na studiach magisterskich, łącznie z obcokrajowcami i studentami „Viadriny” - 13.287 osób
 Studenci obcokrajowcy - 98 z 31 państw
 Studenci Uniwersytetu Europejskiego „Viadrina” we Frankfurcie n. Odrą - 396
 Studenci zaoczeni - 6767
 Eksterni - 405
 Studenci studiów podyplomowych - 1233
 Doktoranci - 182

Akademicy - 6
 Miejsca w akademikach - 3077 (w tym 100 udostępnionych przez Akademię Rolniczą)
 Stypendia Ministra Edukacji Narodowej - 16
 Stypendia za wyniki w nauce - 2666
 Najwyższa odpłatność za semestr (studia zaoczne) - 4 mln zł
 Stołówki - 13
 Bufety - 14
 DKF - 1
 Ośrodek Kultury Teatralnej - 1
 Archiwum Kultury Studenckiej - 1
 Księgarnie i punkty księgarskie - 7

Umowy o współpracy z uczelniami zagranicznymi - 90 (w tym 30 martwych)
 Wykładowcy i lektorzy obcokrajowcy - 95
 Doktoranci obcokrajowcy - 20

Zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej: książki - 1.478.722, czasopisma - 702.365, zbiory specjalne - 403.282

Środki KBN przekazane na działalność statutową w 1993 r. - 25,9 mld zł
 Rangi KBN przyznane Wydziałom i Instytutom UAM - kategoria A - 15 jednostek, kategoria B - 5, kategoria C - 1
 Granty KBN z pięciu konkursów, aktualnie realizowane - 194
 TEMPUS - programy realizowane w ramach wielostronnej współpracy naukowo-badawczej - 4

Władze Uniwersytetu: Rektor - prof. dr hab. Jerzy Fedorowski (geolog), prorektorzy: prof. dr hab. Sylwester Dworacki (filolog klasyczny), prof. dr hab. Stefan Jurga (fizyk), prof. dr hab. Marek Kręglewski (chemik), prof. dr hab. Jan Strzałko (antropolog)
 Dziekani

Wydział Biologii - prof. dr hab. Janusz Piontek
 Wydział Chemii - prof. dr hab. Arnold Jarczewski
 Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej - prof. dr hab. Bogdan Walczak
 Wydział Historyczny - prof. dr hab. Karol Olejnik
 Wydział Matematyki i Informatyki - prof. dr hab. Michał Karoński
 Wydział Fizyki - prof. dr hab. Wojciech Nawroć
 Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych - prof. dr hab. Leon Kozacki
 Wydział Nauk Społecznych - prof. dr hab. Jerzy Brzeziński
 Wydział Neofilologii - prof. dr hab. Tadeusz Zgółka
 Wydział Prawa i Administracji - prof. dr hab. Ewa Borkowska-Bagieńska
 Wydział Studiów Edukacyjnych - prof. dr hab. Zbigniew Kwieciński

Najmniejszy Wydział - Matematyki i Informatyki

Najliczniejszy Wydział - Neofilologii

* Absolutoria objęły 2933 osoby; limit przyjęć na studia dzienne w r. ak. 1994/95 wynosi około 3300; liczbę studentów zaocznych trudno przewidywać z uwagi na wolny nabór na prawo, administrację i geologię.

ZYCIE UNIWERSYTECKIE

UAM Poznań
 Wydanie okolicznościowe nr 1
 „II Zjazd Absolwentów
 24-25 czerwca 1994 r.”
 24 czerwca 1994 r.

Wydawca
 Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
 Rektorat, ul. Wieniawskiego 1
 61-712 Poznań

Przewodniczący Rady Programowej
 Prorektor UAM prof. dr hab. Stefan Jurga

Redaktor naczelny
 Ewa Staniewicz

Adres redakcji
 60-587 Poznań, ul. Szamarzewskiego 89
 blok AB p. 39
 Telefon 47 64 61 w. 340

Okładka
 Fot. Ireneusz Wszola
 Oprac. techniczne
 skład komputerowy, korekta
 Redakcja

Łamanie komputerowe,
 fotokład, druk
 COMTEXT, ul. Junikawska 33

©Copyright by
 „Życie Uniwersyteckie”
 UAM, Poznań 1994

Wszelkie prawa zastrzeżone
 Wydanie zamknięto 20 czerwca 1994 r.

Uniwersytet ten sam a jednak inny

- **Panie rektorze, prosimy o przedstawienie najważniejszych spraw, jakimi żyje Uniwersytet w Poznaniu.**

- Najważniejsze są badania naukowe i nierozdzielnie z nimi związana dydaktyka. Misja uniwersytetu była i pozostaje zawsze ta sama. Zmieniają się tylko realia i formy działania.

Mimo powszechnie znanych problemów finansowych, poziom naszych badań jest bardzo wysoki, dorównuje poziomowi europejskiemu. Potwierdzają to częste cytowania wyników badań w zagranicznej literaturze naukowej. Ograniczenia finansowe najwcześniej są widoczne w naukach przyrodniczych, rzutują bowiem na samą możliwość prac doświadczalnych. W humanistyce negatywne skutki ujawniają się później. Trzeba jednak pamiętać, że w obu wypadkach oszczędności nie odbędą się bezkarnie. Staramy się zatem nieustannie tworzyć atmosferę sprzyjającą pomnażaniu funduszy na działalność uniwersytetu.

- **Absolwenci, którzy odbierali dyplom UAM dziesięć-dwadzieścia lat temu, nie mówiąc o wcześniejszych, pewnie teraz nie poznaliby uczelni.**

- Mogą rozpoznać dawne gmachy, starych profesorów, czy dawnych asystentów, którzy do tej pory zdążyli zdobyć własne katedry. Ale różnice z pewnością przeważają. Niektóre wydziały lub kierunki studiów pozmiały adresy. Przemieścili się historycy, socjologowie, psychologowie. Filozofowie, geolodzy, wielu fizyków również nie odnajdzie drogi do swoich dawnych sal wykładowych. Mimo że wykłady i ćwiczenia odbywają się w ponad 40 punktach miasta - ogólne warunki studiowania ulegają poprawie. Zaskoczenie budzi wielkość uczelni; w ciągu zaledwie paru lat podwoiliśmy liczbę studentów; jest ich obecnie ponad 20 tysięcy. Próżno by szukać studium wojskowego, nie ma również zajęć, których celem była indoktrynacja polityczna. W programie studiów znalazły się natomiast przedmioty poprzednio nieznanne. Kto dwadzieścia lat temu słyszał o biotechnologii? Bardzo ważna stała się też informatyka. Ogromny krok do przodu uczynili matematycy. Nowym kierunkiem, interdyscyplinarnym, jest ochrona środowiska: na UAM zajmują się nią socjolodzy i prawnicy, a także chemicy i fizycy. Kolosalnie zmienił się wygląd laboratoriów. Ich wyposażenie w wielu wypadkach dorównuje standardom światowym. Mamy liczne kontakty międzynarodowe. Uniwersytet podpisał ponad 80 umów o współpracy - nie wszystkie one są żywe, niemniej wyjazdy naszych naukowców do ośrodków badawczych na całym świecie i wymiana publikacji są na porządku dziennym. Również dzięki temu poziom naszych badań jest porównywalny z badaniami na Zachodzie. Reakcją na przeobrażenia wokół nas i aktualne potrzeby społeczne jest tworzenie kolegów językowych,



**Rozmowa „ŻU”
z prorektorem UAM,
prof. dr hab.
STEFANEM JURGĄ, fizykiem**



kształcących nauczycieli języków obcych oraz licznych prawników w systemie studiów zaocznych.

- **Zmianie uległy formy kształcenia. Oswajamy się na uniwersytecie ze znanym skądinąd tytułem licencjata.**

- Upowszechniają się studia dwustopniowe. Po trzech latach nauki można uzyskać licencjat, po pięciu - tytuł magistra. Samo przyjęcie na studia odbywa się coraz częściej w wyniku rozmowy kwalifikacyjnej a nie egzaminu wstępnego. Dużym zainteresowaniem cieszy się kształcenie podyplomowe, mimo że jest ono płatne.

Nie ma sztywnych, narzucanych uczelni programów studiów. Programy ustalają rady wydziałów, co było kiedyś nie do pomyślenia. Dzięki temu występuje nieraz duże zróżnicowanie kształcenia między uczelniami. Inaczej wyglądają prawa i obowiązki studentów. Kładziemy nacisk na indywidualny tok studiów. Student jest w mniejszym stopniu obciążony zajęciami obowiązkowymi; zostaje mu więcej czasu na samodzielna

pracę. Odchodzimy od zwyczaju organizowania sesji egzaminacyjnych; studenci sami układają sobie kalendarz egzaminów.

- **Uniwersytet w Poznaniu znajduje się w czołówce polskich wyższych uczelni. Co na to wpływa? Jak ocenia pan rektor modne ostatnio rankingi szkół wyższych?**

- O randze uczelni decyduje potencjał naukowy i poziom kształcenia. Rankingi pozwalają się orientować, jaka grupa uczelni uważana jest za wiodącą; do kolejności nie przywiązuję wagi; różnice w notowaniach mieszczą się na ogół w granicach błędu. Należy jednak dążyć do tego, aby porównywano nasz uniwersytet do innych uniwersytetów europejskich. Nasi naukowcy uczestniczą w międzynarodowych zespołach badawczych; nasi studenci robią podwójne dyplomy - u nas i w uczelniach zagranicznych, gdzie są stypendystami; znakomici naukowcy, politycy, artyści o światowej sławie przyjmują tytuły doktora honorowego naszego uniwersytetu; odwiedzają nas głowy państw, dyplomaci, ministrowie, książęta krwi. W UAM spotykają się najpoważniejsze gremia, których głos liczy się w sprawach dotyczących nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce. Gościmy rektorów uczelni z całego świata. Współtworzymy Collegium Polonicum z Uniwersytetem Europejskim w Viadrinie. Rektor UAM jest przewodniczącym Kolegium Rektorów Szkół Wyższych w Poznaniu i wiceprzewodniczącym Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. To odpowiedzialność, zadanie, ale i dowód uznania, powód do chwały.

- **Panie rektorze, jakie zadania zespół rektorski uważa obecnie za priorytetowe dla uniwersytetu?**

- Na pewno kontynuację budowy miastrzeczka uniwersyteckiego na Morasku; wymienię też komputeryzację uczelni oraz stałe doskonalenie i dostosowywanie do potrzeb społecznych systemu i programu kształcenia. Z tymi zadaniami wiążą się inne, liczne problemy, jak zdobywanie funduszy, sprawy organizacyjne, pozyskiwanie specjalistów i tak dalej.

Uniwersytet stanowi wielką szansę nie tylko dla ludzi, którzy z nim związali swój los zawodowy, czy dla zdobywających wykształcenie studentów; jest ważny dla miasta, dla kultury, dla przyszłości kraju. Mam nadzieję, że rozumieją to coraz liczniejsze roczniki absolwentów; że gdziekolwiek znajdą się nasi byli studenci, możemy liczyć na ich poparcie i pomoc dla naszej uczelni. Mam nadzieję, że może poprzez Stowarzyszenie Absolwentów zechcą wpływać na opinię społeczną, budzić zainteresowanie i zyskiwać coraz większe zrozumienie i przychylność dla uniwersytetu.

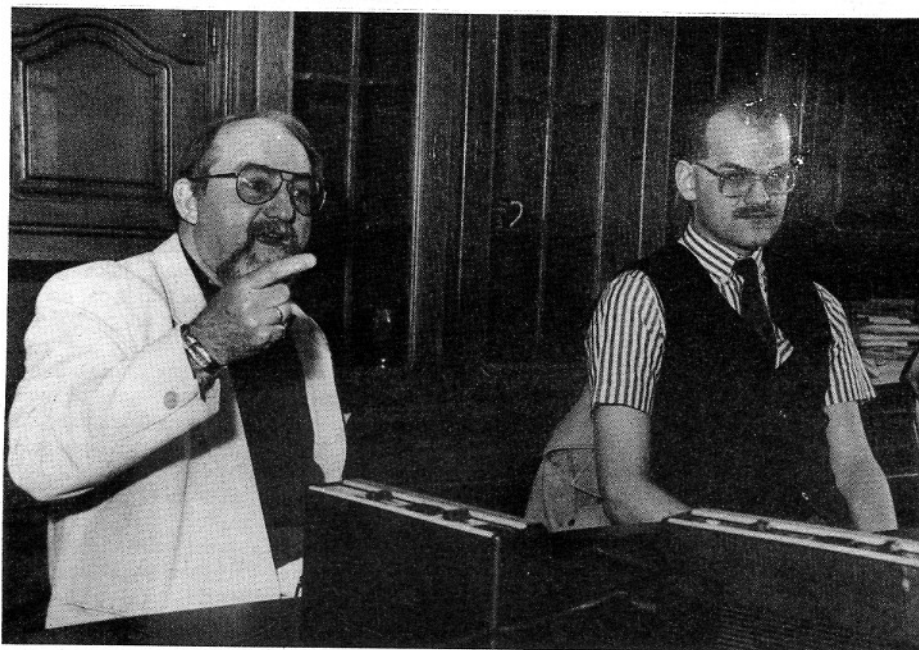
Rozmawiali:

EWA STANIEWICZ i JAN ZAŁUBSKI

Jak daleko, jak blisko

Więzi

Rozmowa
z absolwentami UAM
z lat: 1961, 1973 i 1992



STOWARZYSZENIE ABSOLWENTÓW UAM

- powstało w maju 1990 r., w grupie inicjatywnej znajdował się ówczesny rektor UAM, prof. Bogdan Marciniak; pierwszym prezesem wybrano Zbigniewa Jaśkiewicza, germanistę (obecnie dyrektor Teatru Polskiego w Poznaniu); po jego rezygnacji funkcję objął Bogusław Hałaszczyk.

Stowarzyszenie liczy ok. 250 członków. Członkiem Stowarzyszenia może być każdy absolwent Uniwersytetu w Poznaniu. Celem Stowarzyszenia jest utrzymywanie łączności absolwentów UAM oraz działalność na rzecz dalszego rozwoju uczelni.

Adres:

D.S. „Jowita” 60-813 Poznań
ul. Zwierzyniecka 7

D.Ch.: - Już niebawem drugi Zjazd Absolwentów Uniwersytetu w Poznaniu. W pierwszym wzięło udział 250 osób, spośród których 235 wstąpiło do Stowarzyszenia Absolwentów UAM. W tym roku udział w Zjeździe zapowiada ponad 650 osób. Czy przez ostatnie lata udało się rozbudzić potrzebę więzi między absolwentami i uczelnią?

B.H.: - Potrzeba takiej więzi istnieje z obu stron. Potwierdzają to spotkania poszczególnych roczników na wydziałach. Jako Stowarzyszenie próbowaliśmy tę więź odnawiać także przez zakładanie kół lokalnych. W okresie międzyzjazdowym udało się nam założyć koła we Wrześni i w Lesznie. Mamy nadzieję, że w trakcie Zjazdu dowiemy się, jak one działają. Drugi Zjazd jest między innymi próbą szukania odpowiedzi, w jakiej formie mogłyby się przejawiać więzi między absolwentami. Wydaje mi się, że także uczelnia powinna być zainteresowana tymi kontaktami.

D.Ch.: - Na razie mówimy tylko o inicjatywie absolwentów. Jak przyczynia się Uniwersytet do powstawania takich więzi? Pamiętam swoje studia: piękne, uroczyste powitanie w auli; potem nauka, ponury budynek Collegium Novum, gdzie wszystkie piętra - mimo tylu różnych kierunków kształcenia - wyglądały niemal identycznie, obco, bezpiecznie. Na koniec równie wzruszające pożegnanie w tej samej auli i zachęta, byśmy nie zapominali

o macierzystej uczelni, która zawsze otwiera przed nami drzwi i byśmy nie zapominali o więzi powstałej w okresie studiów, które... faktycznie nie było.

B.H.: - I nadal nie ma.

D.Ch.: - Czy to nie jest zatem „animacja” zamiast „reanimacji”?

B.H.: - Według mnie jest to próba stworzenia bardziej konkretnych więzi. Dlatego do organizacji Zjazdu, oprócz władz rektorskich, włączyła się Fundacja Uniwersytetu. Uważamy, że nie ma sensu obciążanie Stowarzyszenia działalnością gospodarczą; absolwenci - o ile zdecydują się pomagać Uniwersytetowi - powinni wspierać już istniejącą Fundację. Perspektywicznie najważniejsze jest dla nas sponsorowanie i promowanie budowy miasteczka uniwersyteckiego na Morasku.

D.Ch.: - Na Zachodzie jest ogólnie przyjęte, że absolwenci sponsorują macierzyste uczelnie.

B.H.: - Wiedząc, że na pojedynczych, wielkich sponsorów trudno liczyć - uważamy, że i w tej kwestii bardzo pomocny będzie Zjazd; tylko hojność wielu osób może przynieść efekty.

D.Ch.: - A co myślą o tym dwaj panowie, na razie nie należący do Stowarzyszenia?

M.B.: - Wracając do pytania podstawowego - czy Uniwersytet powinien utrzymywać więź z absolwentami - jest sprawą oczywistą, że tak. Czym innym, wydaje mi się, jest jednak podtrzymywanie kontaktów

między kolegami i koleżankami z roku (również spotykamy się co 5 lat i przyjeżdża około 80 ze 120 absolwentów), a czym innym utrzymywanie kontaktu z samą instytucją, z Uniwersytetem. Trudno oczekiwać, że uczelnia zacznie się jakoś szczególnie opiekować byłymi studentami. Kto miałby się tym zająć? Nie ma na to środków, ani nie ma takiej tradycji. Na całym świecie - tak mi się wydaje - są rzeczywiście bliższe więzi uczelni z absolwentami, ale organizują to studenci i absolwenci, a nie uniwersytety.

D.Ch.: - Myślę jednak, że o tym, iż ta więź w ogóle powstanie, decyduje atmosfera danej uczelni. Również stosunek nauczycieli akademickich do studentów.

B.H.: - Uczelnia powinna dostrzeżać potrzebę zainteresowania sobą absolwentów, abyśmy poza więzią sentymentalną - powrotem do miejsc z okresu studiów - chcieli wiedzieć, co się dzisiaj dzieje w Uniwersytecie, co się zmieniło.

D.Ch.: - Być może rozwiązanie przyniosłaby troska o najmłodsze pokolenie absolwentów. O rynek pracy dla nich, czy chociaż informacje na ten temat. Wśród nieco starszych kolegów są przecież ludzie z dużym doświadczeniem, lub nawet mający wpływ na możliwości zatrudniania.

B.H.: - To jest modne na Zachodzie i zaczyna być także w Polsce. Coraz częściej przedsiębiorcy współpracują z władzami uczelni,

poszukując wartościowych, wysoce kwalifikowanych pracowników.

M.B.: - Istnieje w Poznaniu grupa absolwentów pręźnie działających w znanym tu Akademickim Klubie Seniora. Nie wiem, czy Stowarzyszenie ma z nim kontakt?

B.H.: - Więcej - Stowarzyszenie powstało z inicjatywy członków tej nieformalnej organizacji, którą tworzą byli działacze ZSP.

M.B.: - To jest grupa, która jeszcze chce działać. Bo czego by nie powiedzieć, za wszelkimi sztydami kryją się po prostu ludzie.

D.Ch.: - Ciekawa jestem, jakie są obserwacje pana doktora, przedstawiciela najmłodszego pokolenia absolwentów, który ma na co dzień kontakt ze studentami.

M.K.: - Uważam, że trudno ocenić od Uniwersytetu, żeby wszystko załatwiał za nas. Wystarczy spojrzeć, jak ta więź tworzy się gdzie indziej. W uniwersytetach zachodnich istnieje mnóstwo stowarzyszeń, studenckich grup zainteresowań, które te więzi wytwarzają w czasie studiów. Studenci czują się współwłaścicielami uczelni i to potem owocuje. Natomiast u nas jakiegokolwiek próby animacji życia studenckiego napotyka się na straszliwe opory. Studenci nie są zainteresowani jakiegokolwiek działalnością kulturalno-towarzystwą poza gruntem ściśle prywatnym. Większość z nich nie odczuwa po prostu takiej potrzeby.

D.Ch.: - Z czasu moich studiów pamiętam izolację między kolegami z różnych kierunków i wydziałów.

M.B.: - Tych podziałów było i jest zapewne więcej. Ale skąd się bierze to, że studenci nie chcą działać? Kiedyś było inaczej. Mnie się wydaje, że to jest szerszy problem, wykraczający daleko poza Uniwersytet. Dlaczego inaczej rzeczy się mają na Zachodzie? Przede wszystkim jest inny sposób nauczania, ale także inny stosunek nauczycieli akademickich do studentów. Student jest kimś, kogo nie wolno lekceważyć, bo wkrótce być może zajmie jakieś bardzo ważne stanowisko. A w Polsce - powiedzmy sobie szczerze - kto czeka na absolwenta? Jakiego znaczenie ma zdobycie dyplomu uniwersyteckiego w konkretnej pracy po studiach? Być może masowy ruch zdesperowanych absolwentów wpłynie na zmianę tej sytuacji.

D.Ch.: - Widzę tu ogromną rolę pracowników dydaktycznych.

M.K.: - Naszą ideą jest poważne traktowanie studentów. Nie przyjacielskie tworzenie luźnej atmosfery na zajęciach, ale poważne podchodzenie do zajęć. Lecz znowu musi to

obowiązywać obie strony. Tymczasem mentalność, jaką studenci wynoszą ze szkoły średniej, w znacznym stopniu uniemożliwia zmianę trybu nauczania na studiach.

Trudno liczyć na aktywność i inicjatywę studentów. Wydaje mi się, że to niestety należy do przeszłości. W latach 80. związki i organizacje studenckie zajęły się polityką i zapomniały trochę o tym, że ich głównym zadaniem nie jest politykowanie, lecz właśnie ukierunkowywanie i animacja ruchów i inicjatyw studenckich. Obawiam się, że będzie bardzo ciężko odbudować dawny zapał i zainteresowanie działalnością kulturalną - co więcej - działalnością dla własnej przyjemności, a nie dla korzyści.

B.H.: - Stąd wynika, że my na dopływ najmłodszych roczników absolwentów do Stowarzyszenia nie będziemy mogli raczej liczyć...

D.Ch.: - ...O ile Stowarzyszenie nie dotrze do nich w czasie studiów.

B.H.: - Od dłuższego czasu proponujemy, aby włączyć do programu uroczystości absolutoryjnych krót-

ką informację o Stowarzyszeniu; żeby odchodzący koledzy wiedzieli, iż ono istnieje.

M.B.: - Byłaby to szansa dla Stowarzyszenia i dla uczelni. Prężna działalność organizacji oznaczałaby wsparcie skromnego budżetu Uniwersytetu, a także załatwianie wielu codziennych spraw za pośrednictwem Stowarzyszenia lub Fundacji UAM. Na całym świecie tak jest, że wieloma rzeczami zajmują się w imieniu szacownych uczelni właśnie fundacje.

M.K.: - Zgadzam się, że korzyści mogą być obopólne - zarówno Uniwersytet może wiele zaoferować absolwentom, jak i absolwenci mogą promować i wspierać w różny sposób uczelnię.

D.Ch.: - Nie pozostaje zatem nic innego, jak życzyć wszystkim owocnej współpracy.

Rozmowę prowadziła
DANUTA CHODERA

Na zdjęciu: B. Hałuszczak i M. Krygier (str. 4), M. Bornakowski, D. Chodera, B. Hałuszczak, M. Krygier (str. 5)

Fot. J. Wszola

BOGUSŁAW HAŁUSZCZAK - prezes Stowarzyszenia Absolwentów UAM; w czasie studiów (1956-1961, geografia) przewodniczący Rady Wydziałowej i Rady Uczelnianej ZSP; potem sekretarz Rady Okręgowej; przez 27 lat pracował jako hydrogeolog, następnie zastępca dyrektora ds. ekonomicznych w Przedsiębiorstwie Robót Wiertniczych; od 1990 r. dyrektor prywatnego przedsiębiorstwa produkcyjno-eksportowo-handlowego; przez 14 lat przewodniczący Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Jeżyce”. W 1990 r. przewodniczył Komitetowi Organizacyjnemu I Zjazdu Absolwentów.

MARIAN BORNAKOWSKI - absolwent prawa z 1973 r.; rozpoczął pracę w Urzędzie Wojewódzkim; w 1976 r.

został dyrektorem Biura Organizacyjnego Międzynarodowej Wiosny Estradowej (do 1980 r.); w 1983 r. utworzył poznański oddział Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych; w 1985 r. założył i prowadził przedsiębiorstwo zagraniczne zajmujące się produkcją kaset magnetofonowych, z czasem kaset do nauki języków obcych; w 1990 r. rozwinął dwie firmy prywatne, z których jedna zajmuje się produkcją różnych materiałów do nauki języków obcych a druga działalnością wydawniczą.

MARCIN KRYGIER - ukończył poznańską anglistykę w 1992 r.; już rok później obronił pracę doktorską; prowadzi zajęcia z anglistyki i pracuje naukowo w UAM.



Anegdoty akademickie

Przedwojenny profesor zoologii Uniwersytetu Poznańskiego ze szczególnym upodobaniem sprawdzał u studentów znajomość ptaków. Rozpoznanie było tym trudniejsze, że profesor zazwyczaj trzymał ptaka oburącz i egzaminowany w najlepszym razie widział tylko ogon.

Jednego młodzieńca zawiodły nerwy. Na pytanie: „Jaki to ptak?” chwycił z biurka indeks i dał susa w stronę drzwi. Gdy profesor krzyknął: „A jak ty się nazywasz?”, desperat rzucił na pożegnanie „Niech mnie pan profesor pozna po ogonie”.

Po II wojnie światowej do profesora Taylora, ekonomisty, zgłosił się kombatanat obwieszony orderami. Profesor przeprowadził egzamin, po czym pyta:
- No a za co te ordery, za odwagę?
- Za odwagę, panie profesorze! - pytany po żołniersku szurnał butami.
- Nie dziwię się, nie dziwię. Trzeba odwagi, żeby przyjść do mnie z takimi wiadomościami.

Zimowa wyprawa na Spitsbergen. W tym okresie szczególnie niebezpieczne bywają białe niedźwiedzie i badacze nie powinni ruszać się bez broni.

Wymarsz z bazy. Polacy idą gęsiego, pierwszy niesie karabin. Nie mija wiele czasu, gdy naprzeciw wynurza się niedźwiedź. Członkowie ekspedycji z nadzieją wbijają wzrok w pierwszego kolegę. Ten staje bezradnie i dziwnie zmieszany opuszcza broń. Jak się okazuje, była bezużyteczna; naboje niósł uczony zamykający pochód. Niedźwiedź postąpił chwilę i poszedł dalej, nie czyniąc nikomu krzywdy. Pewnie sytuacja go rozbroiła.

Odbywa się egzamin. W sali kilka osób, robi się duszno. Profesor podchodzi do okna:

- Otworzę, nie ma tu żadnego orła, nikt nie wyleci.

Po egzaminie profesor opuszcza salę ze studentami i wraz z nimi kieruje się ku wyjściu. W drodze słyszy:

- To pan profesor też po schodach?

Profesor Czesław Znamierowski, logik, zwraca się do studenta podczas egzaminu:

- Niech pan okrąży stół.

Student idzie.

- Niedostatecznie. Pytał mnie pan, w którą stronę chodzić?

Powiadano, że innym razem profesor Znamierowski w czasie egzaminu wyjął guzik i zademonstrował go pytającym.

- Od czego jest ten guzik, ha?

Jeden ze studentów po dłuższym namyśle odparł, że guzik jest od marynarki.

- Niedostatecznie! - zgromił go profesor.

Drugi wiercił się i pocił, wreszcie rzekł:

- Wygląda jak od kamizelki.

I on oblał. Trzeci student wołał nie ryzykować.

- Nie wiem - przyznał otwarcie.

I dostał bardzo dobry.

Profesor Znamierowski, słysząc w towarzystwie tę anegdotę, skomentował z uznaniem:

- Nie moje, ale inteligentne.



„ŻYCIE UNIWERSYTECKIE” - miesięcznik informacyjno-publicystyczny wydawany przez Rektorat UAM od kwietnia 1993 r.; ukazuje się na ogólnych zasadach prawa prasowego; w powołaniu pisma miał udział Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, na terenie którego redakcja obrała siedzibę; nadzór programowy ze strony wydawcy sprawuje pro-

rektor UAM, prof. Stefan Jurga; redaktorem naczelnym jest Ewa Staniewicz.

Redakcja zatrudnia na etacie 2 osoby; współpracuje z szerszym gronem autorów i specjalistów z różnych dziedzin. Jest otwarta na dalsze kontakty. Przyjmuje reklamy i ogłoszenia.

Adres i telefon redakcji są podane w stopce na str. 2.

Powtórka ze śmiechu

Redakcja „Życia Uniwersyteckiego” ogłasza stały konkurs na anegdotę akademicką. Prosimy o nadsyłanie historyjek zasłyszanych lub zapamiętanych; z konkursu wyłączone są anegdoty już publikowane. Szczególnie liczymy na odzew kolegów - absolwentów.

Wybrane anegdoty przedstawimy na łamach „Życia Uniwersyteckiego”. Nagrodą za najzabawniejszą opowieść w nume-

rze będzie możliwość zamieszczenia bezpłatnego ogłoszenia lub reklamy o powierzchni 1/4 kolumny zadruku w „ŻU” w ciągu 3 miesięcy od przyznania nagrody, na zasadach przyjętych w redakcji.

Listy prosimy kierować pod adresem:

„Życie Uniwersyteckie”
60-567 Poznań
ul. Szamarzewskiego 89
blok AB p.39



Uniwersytet w Poznaniu

93 tys. absolwentów w ciągu 75-lecia 1919-1994

Każdy absolwent Uniwersytetu w Poznaniu ma możliwość bezpłatnego otrzymywania „Życia Uniwersyteckiego” wydawanego przez UAM. Warunkiem jest wysłanie zamówienia na adres redakcji (patrz wyżej) i pokrycie zryczałtowanych kosztów pocztowych, których wysokość podamy we wrześniowym numerze pisma.

Zamawiam

„ŻYCIE UNIWERSYTECKIE”
za rok akad. 1994/ 95

Imię i nazwisko

Adres

Absolwent i „Życie”

Uwagi wymieniają: prorektor UAM, prof. Sylwester Dworacki, dr Grzegorz Pełczyński z Instytutu Etnologii, doc. Jan Załubski, kierownik Pracowni Dziennikarskiej w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa

S.D.: - Dla wielu absolwentów będzie to pierwsze spotkanie z naszym piśmie. Pewnie zaskoczy ich fakt, iż uniwersytet ma swoją gazetę. Przejrzą, zabiorą, przeczytają, nawet im się spodoba, będą może oczekiwać dalszych numerów, ale...co zrobić, żeby dali nam o tym znać? Wielu Czytelników nastawionych pozytywnie nie reaguje. Problem - jak do nich dotrzeć? I druga kwestia - żeby trafić z tą gazetą do absolwentów, kiedy znowu się rozjadą.

J.Z.: - Słuszne uwagi; redakcji zdarza się wyjątkowa okazja dotarcia do osób spoza Poznania. I to osób nieprzypadkowych - fakt, że przyjadą na uczelnię świadczy, że są zainteresowane sprawami uniwersyteckimi.

G.P.: - Trzeba pamiętać, że są to absolwenci różnych kierunków. Obok idei uniwersytetu, „starej budy” jako takiej, będą zainteresowani bardziej partykularnymi sprawami. Poza tym są to ludzie w różnym wieku, w różnych sytuacjach życiowych. Życzyłbym sobie, aby oprócz informacji o uniwersytecie, „Życie” zajęło się także losami absolwentów. Bywają one tragiczne. Taki jest los całej polskiej inteligencji, która została spauperyzowana, zdegradowana. Można oczekiwać, że nasza gazeta zajmie się problemem przywracania inteligencji należnej jej rangi. Może niekiedy ostro interweniować, zajmować stanowisko. Dałoby to niejednemu czytelnikowi

oparcie, poczucie że nie jest sam ze swymi problemami. Brakuje mi choćby rubryki listów, w której absolwenci dzieliliby się swoimi problemami. Każdy z nas, sięgając do tego pisma, chciałby mieć pewność, że napotka teksty o sprawach mu bliskich, sprawach, które naprawdę go dotyczą. Że jest to pismo inne niż wszystkie. Nasze.

S.D.: - Chętnie bym się dowiadywał także czegoś więcej o studentach. Tych obecnych - czym żyją, jakie mają zainteresowania i jakie problemy; chciałbym znać ich opinie w różnych sprawach. Z dawniejszych czasów pamiętam, że bywali studenci-legendy. Co teraz z nimi się dzieje?

G.P.: - Źle by się stało, gdyby „Życie” zamieszczało tylko relacje z uroczystości uniwersyteckich, czy sylwetki uczonych. Powinno mocniej wchodzić w aktualne problemy związane z uczelnią.

J.Z.: - Prognozy prasoznawcze mówią, że właśnie tego typu prasa - subregionalna, środowiskowa - będzie się rozwijać. Tak, że obiektywnie rzecz biorąc, rysują się przed nami dobre perspektywy. Tylko je wykorzystać.

Notowała E.S.

Na zdjęciach: Prorektor S. Dworacki i doc. J. Załubski (str. 6) oraz E. Staniewicz, G. Pełczyński i prorektor S. Dworacki (str. 7). Fot. I. Wszola



Anegdoty akademickie

Profesor Siengalewicz często bywał biegłym w procesach sądowych. Pewnego razu miał z kolegą sprawę w Gdańsku. Przybyli tam spóźnieni i z impetem wpadli na salę rozpraw. Sędzia podniósł wzrok:

- Panowie biegli z Poznania?
- Nie, z dworca - sprostował dbały o szczegóły uczony.

Profesor anatomii z Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego, Stefan Różycki, zadał kiedyś pytanie:

- W czym leży serce?
Student odpowiedział, że w klatce piersiowej, a mistrz na to, że w osierdziu. Egzaminowany nie dał za wygraną:

- Panie profesorze, kiedy mnie zapytają, gdzie jest pan profesor, to mam odpowiedzieć, że w gabinecie, czy że w gaciach?

Profesor, zachwycony takim reżymem, zaliczył studentowi egzamin.

(wg o. Karola Meissnera OSB, „W drodze” nr 6/93)

Profesor farmacji cierpiał na zwyrodnienie kręgów szyjnych i egzaminował studentów z pochyloną głową, znieruchomią nad biurkiem.

Studenci uznali, że warto przypadłość profesora wykorzystać. Wybrali spośród siebie najlepiej przygotowanego, aby zdawał egzamin w imieniu pozostałych. Kolega wychodził jako Nowak, wracał jako Kowalski i wszystko udawało się znakomicie. 10 osób zaliczyło w ten sposób przedmiot, gdy do gabinetu niespodziewanie został wezwany woźny.

- Już mi nie wpuszczajcie tego w tych złotych butach - poprosił profesor.

Profesor psychologii egzaminuje, studenci czekają na korytarzu, zabawiając się przeglądaniem indeksów. Jeden z nich szparą pod drzwiami wrzuca swój indeks do gabinetu. Po chwili, tą samą drogą, indeks wraca do właściciela z oceną dostateczną.

Inny student czyni to samo, zachęcony przykładem. Otrzymuje ocenę niedostateczną. Mistrz, po wyjściu z gabinetu, wyjaśnia:

- Nie znoszę plagiatów.

Profesor znudzony monotonną odpowiedzią studenta, proponuje pozytywną ocenę pod warunkiem poprawnego określenia liczby żarówek, znajdujących się w pomieszczeniu.

- Cztery - oblicza student.

- A źle, pięć - kwituje profesor, wyciągając z teczki piątą żarówkę.

Na egzaminie poprawkowym student otrzymuje ponownie pytanie o liczbę żarówek.

- Pięć - odpowiada bez wahania.

- A nieprawda - śmieje się profesor - dziś nie mam żarówki.

- Ale ja mam - pada szybka odpowiedź.

(wybór anegdot publikowanych w „Życiu Uniwersyteckim” nr 0-12)



Pieniądze

W rozmowie udział biorą: prorektor UAM, prof. JAN STRZAŁKO, prezes Zarządu Fundacji UAM prof. ANDRZEJ KIJOWSKI, wiceprezes Zarządu Banku Rozwoju Rzemiosła, Handlu i Przemysłu „MARKET” S.A. ALOJZY BRYL (wiceprezes Zarządu Fundacji)

J.S.: - Oczekiwania uniwersytetu są oczywiste. Fundacja miała być po prostu źródłem pieniędzy. Ale między założeniami i tym co się działo w gospodarce w czasie kiedy ta fundacja powstawała, a tym co się dzieje teraz jest ogromna różnica. Wiemy już co fundacje mogą a czego nie mogą w dzisiejszej rzeczywistości ekonomicznej. Marzenia, że wkład wniesiony jednorazowo przez fundatorów może procentować i z samych procentów można opłacać cele statutowe - stały się czystą mrzonką. Wobec tego fundacja od momentu powstania zmieniała profil. Właściwie w tej chwili musi walczyć o to, żeby w ogóle uzyskać jakiegokolwiek pieniądze. Prowadzi głównie działalność gospodarczą, i z tego co wypracuje ewentualnie łoży na uniwersytet.

A.K.: - Rzeczywiście, kiedy tworzą Fundację, zakładano, że pojawi się dodatkowe źródło finansowego zasilania uniwersytetu, w pełni wystarczające dla zaspokojenia tych potrzeb, których nie realizuje budżet. Potrzeby uniwersytetu są ogromne i oczekiwanie było naiwne. Kapitał, który donatorzy złożyli w 1991 roku, przypominę - dwa miliardy sto trzydzieści pięć milionów złotych - wyglądał inaczej niż teraz. Wydawało się, że z samych odsetek będzie można realizować potrzeby uniwersytetu. Było nawet lekkie zdziwienie, że Fundacja zaczyna

się zajmować prowadzeniem działalności gospodarczej. Pojawiło się pytanie - kiedy wreszcie da pieniądze, a przestanie je inwestować. Myśmy natomiast założyli, że sytuacja, w której można żyć wyłącznie z kapitału złożonego w banku, i to żyć lepiej, niż gdyby się prowadziło działalność gospodarczą, jest sytuacją nienormalną, która minie po jakimś czasie i że ci, którzy w tym najtrudniejszym okresie zainwestują pieniądze w trwałe przedsięwzięcia gospodarcze, będą na tym wychodzili lepiej. Częściowo mieliśmy rację, odsetki bankowe zwały, niemniej sytuacja kryzysowa poprawia się stosunkowo wolno. Wyobrażano sobie wtedy także, że do pierwszych donatorów dojdzie cała masa nowych darczyńców, przede wszystkim ludzi biznesu. To się okazało kolejnym złudzeniem. Wyrobienie takich postaw wymaga czasu; sytuacja kryzysowa również nie sprzyjała. Wydaje się, że założenia Fundacji okazały się chybotne. Faktycznie musiała się zająć przede wszystkim prowadzeniem działalności gospodarczej i w świetle obowiązujących przepisów co dwa lata wyliczyć się wobec fiskusa z dochodów i przeznaczania ich na cele statutowe, bo inaczej, jak każdy podmiot gospodarczy, płaciłaby podatek. Myślę, że fundacja normalnie funkcjonująca nie powinna się zajmować głównie działalnością gospodarczą. Inwestujemy dochody z kapitału złożonego na depozyt

FUNDACJA
UNIwersYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA
 powstała 8 listopada 1991 roku. Fundusz założycielski wyniósł 2.135 mln zł. Fundatorami-założycielami są: Urząd Wojewódzki, WBK, PKO B.P., MTP, „Stomil”, Pomorskie Zakłady Materiałów Izolacyjnych „Izolpol”, „Polfa”, Poznańskie Zakłady Chemiczne im. dr. R. Maya w Luboniu, „Pollena Lechia”.
 Statutowe cele Fundacji, to upowszechnianie osiągnięć UAM i wspieranie finansowe uczelni. Fundacja posiada udziały w następujących spółkach: UNIMARKET w Poznaniu, Wydawnictwo Poznańskie, AMU MODELS w Poznaniu i UNISIL w Tarnowie.
 Aktualna działalność Fundacji koncentruje się na budowie pawilonu naukowo-dydaktycznego w Ogrodzie Botanicznym UAM i m.in. wypłatach stypendiów dla wyróżniających się studentów. Wartość aktywów na dzień 31.12.1993 r. wyniosła 12.380 mln zł.

Adres Fundacji:
 61-701 Poznań, ul. Fredry 8

ach bankowych. Za pierwsze dwa lata czysty dochód wyniósł miliard 600 milionów złotych, przy czym znacznie wzrósł majątek produkcyjny Fundacji i spółek, w których ona uczestniczy. Powstał dylemat, na co ten miliard 600 milionów wydać. Gdybyśmy podzielili go między wszystkie wydziały uniwersytetu, to byłaby kropla w morzu potrzeb. Wydawało się, że trzeba zrobić jakieś większe przedsięwzięcie. Pan rektor wraz z Radą Fundacji wskazali dwa zadania inwestycyjne: rozbudowę biblioteki i pawilon dydaktyczno-wystawienniczy w Ogrodzie Botanicznym. Zdecydowaliśmy się na drugą inwestycję, wychodząc z założenia, że można ją również wykorzystać poza uniwersytetem. Ogród Botaniczny jest parkiem ogólnomiejskim i stąd udało się uzyskać patronat „Głosu Wielkopolskiego”. Nieuchronne są jednak pytania innych jednostek uniwersytetu: a co my z tego mamy.

J.S.: - Jest to w mojej opinii inwestycja nienadzwyczajnie trafiona.

A.K.: - Ta inwestycja została rozpoczęta i na skutek braku środków przerwana. Wobec tego była tylko alternatywa, że zniszczyje.

J.S.: - Istotnie, dzięki Fundacji budynki się nie zawaliły; to byłaby rzeczywiście strata. Natomiast sam pomysł budowania go w Ogrodzie Botanicznym był nieszczęśliwy i dlatego uniwersytet w niewielkim stopniu docenia takie zaangażowanie środków. Natomiast, jeśli chodzi o poczucie wspólnych interesów, o integrację różnych jednostek uczelni to ona w jednych punktach wzrasta, w innych maleje. Rośnie samodzielność wydziałów w kwestiach merytorycznych, dotyczących dydaktyki i badań, natomiast integracja postępuje poprzez te jednostki uniwersyteckie, które z założenia decydują o uniwersalności uniwersy-

tetu. Widzę możliwość angażowania środków Fundacji dla celów doceniających przez wszystkie wydziały. Możliwości jest kilka, dotyczą głównie zasobów informacyjnych - obojętnie czy związanych z Ośrodkiem Informatyki czy z Biblioteką.

Zmiana warunków ekonomicznych, w jakich Fundacja działa, spowodowała zmianę postaw potencjalnych donatorów. Na początku donator dawał pewną sumę, która miała procentować w banku, a to co z kapitału narosło, miało być bezpośrednio wykorzystywane w nauce bądź dydaktyce akademickiej. I to był cel wyższej kategorii. Natomiast obecnie każdy donator musi brać pod uwagę, że pieniądze najpierw zostaną obrócone, lepiej albo gorzej. Nie można liczyć na natychmiastowe i bezpośrednio zaangażowanie ich w szlachetny cel akademicko-dydaktyczno-naukowy i w ciągu roku mieć potwierdzenie, że dzięki tym pieniądzom zrealizowano program badawczy, zakupiono aparaturę i tak dalej. Donator może się kierować wyłącznie przesłankami ekonomicznymi.

A.K.: - Darowizny mogą być anonimowe - na Fundację w ogóle i celowe, na przykład zgłaszają się osoby, które chcą ufundować stypendium dla Litwinów pochodzenia polskiego. Wtedy donator ma z góry gwarancję, że środki zostaną wykorzystane w określony sposób. Jeżeli natomiast otrzymujemy darowiznę anonimową, to oczywiście donator ryzykuje, że nie on bezpośrednio, a organy Fundacji będą decydowały o sposobie wykorzystania. Ale to nie znaczy, że działamy bez kontroli społecznej. Obecnie chcemy stworzyć możliwość, aby wszyscy donatorzy - przy pewnym pułapie darowizny - stawali się automatycznie członkami zgromadzenia fundatorów, i w ten sposób wyznaczali strategiczne kierunki działania Fundacji. Jeśli nie wchodzi w grę darowizna, staramy się przyciągać partnerów do wspólnych przedsięwzięć gospodarczych.

A.B.: - Chciałbym podkreślić, że obchody jubileuszowe są bardzo ważne dla podtrzymania więzi uczelni z absolwentami. Ta więź jest kluczem do różnych działań. Jest kilka płaszczyzn, na których możemy współdziałać na rzecz uniwersytetu. Każdy funkcjonuje w swoim miejscu pracy. Moja praca w banku daje możliwości doradztwa gospodarczego, czy inwestycyjnego. Myślę, że jest istotne, by bez zbędnych formalizmów być do dyspozycji, gdy znajdzie taka potrzeba. W banku można też doskonale promować to, co Fundacja robi. Natomiast, jeśli chodzi o szersze zaangażowanie się finansowe, to na pewno czas nie jest sprzyjający. Wiele jednostek gospodarczych przeżywa znaczące trudności. To dotyczy również banków. Następują w nich duże przeobrażenia. Potrze-



buja dobrze wyszkolonych kadr. To jest jedna z płaszczyzn współpracy z uniwersytetem. Natomiast znacznie trudniej pozyskać dzisiaj konkretną gotówkę. Uświadomienie sobie ważnych celów, które uniwersytet ma osiągnąć, czy to wycinkowych czy perspektywicznych, może jednak przekonać absolwentów, którzy mają wolne środki, do korzystnych dla uczelni rozporządzeń.

A.K.: - Chociaż ze względów podatkowych to się nikomu nie opłaca. Dlatego tak ważne jest kształtowanie więzi emocjonalnych, bo jedynie szczególny sentyment do uczelni może skłonić do takich decyzji. Nie ma na razie lobby wspierającego uniwersytet. Jest jednak Stowarzyszenie, Fundacja, parę struktur, poprzez które można by dowody sympatii okazać. Gdy pojawi

się siwizna i wraz z nią świadomość, że pieniędzy na drugi brzeg się nie zabierze, a także że warto je może jakoś nobilitować społecznie, powstanie sprzyjająca atmosfera do objawiania tych sentymentów.

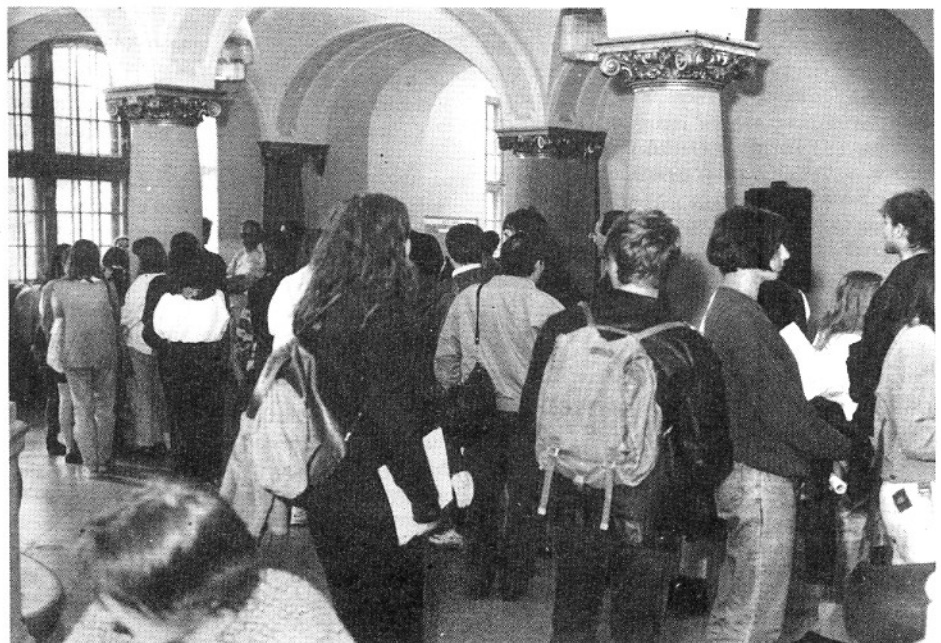
J.S.: - Trafnie powiedziane. Przykro tylko, że możemy się odwołać jedynie do uczuć i do sentymentów, a nie mechanizmów, które na świecie działają najskuteczniej. Ale póki nie ma ustawodawstwa, które by umożliwiło normalny mechanizm wspierania Fundacji, coś trzeba robić...

Rozmowę notowała

EWA STANIEWICZ

Na zdjęciach: Prof. A. Kijowski i dyr. A. Bryl (str. 8), E. Staniewicz, prorektor J. Strzałko, prof. A. Kijowski i dyr. A. Bryl (str. 9 zdj. górne).

Fot. I. Wszola



Obecni kandydaci na studia. Czy ktoś z nich otrzyma stypendium Fundacji?



Program rozwoju miasteczka uniwersyteckiego na Morasku został określony w założeniach generalnych z grudnia 1973 r., zatwierdzonych przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i Techniki w kwietniu 1974 r. Założenia te stanowiły podstawę lokalizacji wydanej przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów w grudniu 1974 r.

Lokalizacją objęto obszar liczący około 300 ha. Aktualnie uczelnia posiada 86,35 ha. Są to tereny nabyte w drodze kupna i wywłaszczeń oraz przekazane przez Skarb Państwa. Na obszarze tym wybudowano 2 obiekty dydaktyczno-naukowe: Collegium Physicum przy ul. Umultowskiej 65, w którym znalazły już pomieszczenie największe zakłady eksperymentalne Wydziału Fizyki (i sala sportowa), oraz Instytut Geologii przy ul. Maków Polnych 16. Powstały też dwie spółdzielnie mieszkaniowe - Różany Potok i Uniwer, w których zamieszkuje kilkadziesiąt rodzin pracowników uniwersytetu.

Posiadany teren został uzbrojony środkami uczelni. Wykonano instalację wodno-kanalizacyjną, gazową i telefoniczną. Planuje się oddać kolejne segmenty Wydziału Fizyki. Rozpoczęta zostanie budowa domu studenta i hotelu asystenta oraz następny wydział przyrodniczy.

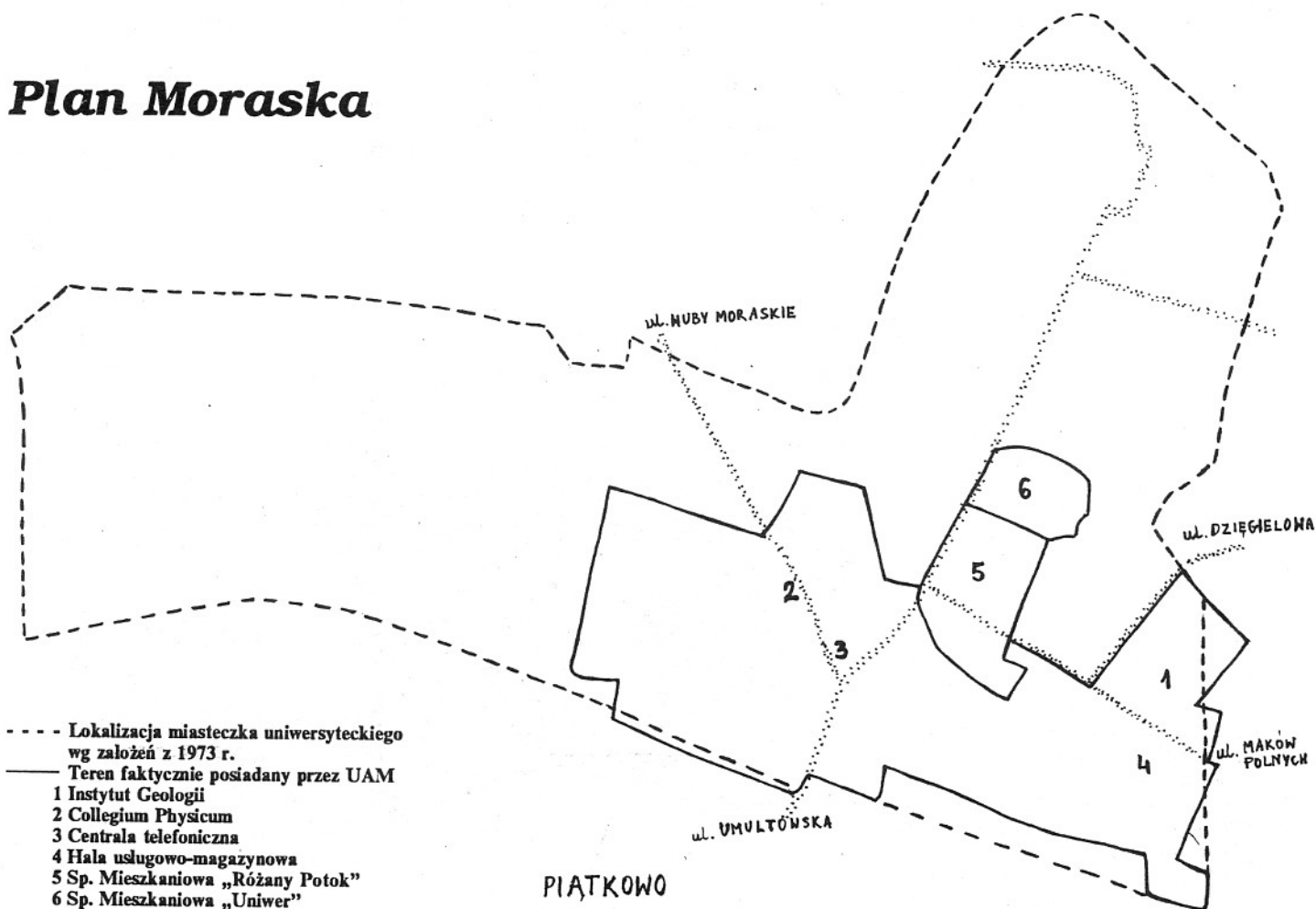
Istotną przeszkodą w dalszych działaniach inwestycyjnych na Morasku są - obok problemów finansowych - nieuregulowane sprawy własnościowe. Część obszaru należy do osób fizycznych, a część do Skarbu Państwa. Władze uniwersytetu podejmują intensywne starania zmierzające do pozyskania gruntów.

(G.K.)

Na zdjęciu: Cieszymy się z nowej przeprowadzki, ale zbudowaliśmy dopiero „tyle” - zdaje się mówić pan dziekan Nawrociak

Fot. Ireneusz Wszola

Plan Moraska



Fantastyka Stanisława Lema nie zawsze oderwana jest od życia. Trudno powiedzieć, czy pisząc o bibliotekach bez książek, dał się autor ponieść wyobraźni, czy też w racjonalny sposób przewidział to, co miało się stać.

Współczesna biblioteka, naukowo w szczególności, przeistacza się z magazynu dobrze skatalogowanych dzieł literatury i prasy, w skomputeryzowane źródło informacji o zbiorach wielu, często oddalonych o tysiące kilometrów, bibliotek i księgozbiorów.

Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu stara się pełnić tę nową funkcję w coraz doskonalszy sposób, a jednocześnie przygotowuje swoich czytelników, zwłaszcza nauczycieli akademickich i studentów, do korzystania z nieograniczonych wręcz możliwości dotarcia do poszukiwanych źródeł.

Z miesięczną częstotliwością docierają do gmachu przy Ratajczaka, wyglądające jak zwyczajne płyty kompaktowe, tzw. CD-ROM-y. Można z nich wyczytać streszczenia tysięcy artykułów wybranych z setek zagranicznych pism naukowych. Produkcją CD-ROM-ów zajmują się firmy komercyjne. Nastąpiło wręcz niewyobrażalne skrócenie drogi od wydawców prasy naukowej do jej odbiorców. Jeśli wyświetlone w czytniku streszczenie (abstrakt) zwraca czyjąś uwagę, istnieje możliwość jego wydrukowania. Wiadomo także, gdzie szukać pełnego tekstu.

Problem nie tkwi jednak w komputeryzacji jednej biblioteki. Potrzebna jest sieć, zapewniająca stałą łączność z co najmniej setkami liczących się w świecie bibliotek, dysponujących milionem, jak się oblicza, zainstalowanych komputerów. Taka sieć - Internet - już działa. Tym, którzy są do niej dołączeni, umożliwia regularne przeglądanie katalogów, śledzenie na bieżąco spisów nowości. Cała sieć uniwersytecka jest częścią Internetu.

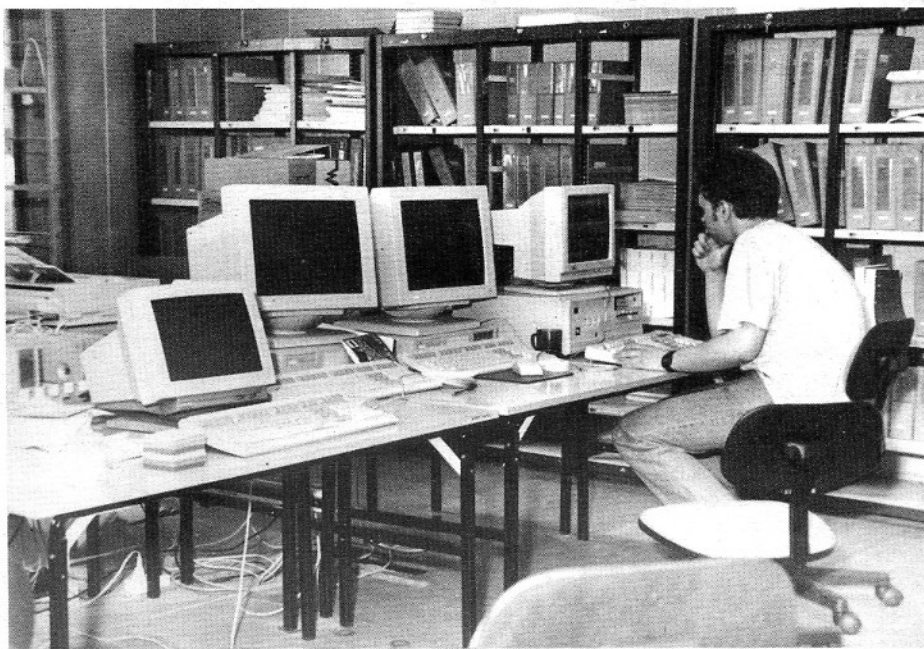
Ruch wydawniczy w kraju można obserwować - i to Biblioteka Uniwersytecka czyni - abonując Przewodnik Bibliograficzny, wydawany w formie kolportowanych przez Bibliotekę Narodową komputerowych dyskieciek.

Szereg uczelni zakupiło już polskie bądź zagraniczne systemy biblioteczne wraz z oprogramowaniem. Można już zatem w tak nowoczesny sposób zorganizować wypożyczanie książek, prowadzenie zakupów, katalogowanie, wyszukiwanie w katalogu. Zaawansowane w rozwoju tych metod są zwłaszcza polskie politechniki.

Lansowany jest zintegrowany system biblioteczny VTLs, który dzięki dotacjom amerykańskiej fundacji Mellona uruchomiono już w kilku polskich miastach. W Poznaniu powołano konsorcjum głównych bibliotek naukowych, do których zaliczono 10 placówek (obok uczelnianych także bibliotekę PTPN oraz Oddział Naukowy Biblioteki E. Raczyńskiego). Na czele konsorcjum stanął, chyba nieprzypadkowo, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, dr Artur Jazdon. To przecież Biblioteka UAM posiada 4,5 mln egzemplarzy literatury naukowej - połowę zbiorów całego miasta.

Elektroniczny zawrót głowy

Biblioteki bez książek?



Konsorcjum przygotowuje udokumentowany wniosek do fundacji Mellona o przyznanie dotacji na realizację VTLs. Zwykle w grę wchodzi kwoty od 0,5 do 2 mln dolarów. Projekt wniosku, w postaci kilkudziesięciostronicowego dokumentu, opracowuje już dr inż. Jacek Małuszynski.

Trzeba jeszcze dodać, że Poznań ma także municypalną sieć komputerową POZMAN, łączącą - niby pętla - różne obiekty w mieście, w tym uczelniane kampusy. Tę inwestycję wsparł Komitet Badań Naukowych.

Jeśli się ziszczą nadzieje członków konsorcjum, mniej więcej za rok 200 terminali komputerowych w 10 bibliotekach naukowych Poznania (wraz z filiami jest to około 100 placówek) rozpocznie pracę. To będzie prawdziwa rewolucja w bibliotekarstwie.

Pierwsze kontakty uniwersytetu z fundacją Mellona nawiązane zostały 3 lata temu. Uczelni zaproponowano złożenie wniosku o grant na sfinalizowanie budowy wewnętrznej sieci komputerowej. Fundacja, pod względem wielkości środków jakimi dysponuje, zajmuje trzecie miejsce w świecie. Z takim partnerem warto się wiązać. Instytut Informatyki przygotował obszerną dokumentację wniosku, a po roku napłynęły oczekiwane pieniądze: pół miliona dolarów.

Tak więc 11 głównych budynków UAM, od Moraska po Obserwatorium Astronomiczne, od Collegium Historicum do Wydziału Nauk Społecznych przy ul. Szamarzewskiego, połączyła 23-kilometrowa sieć światłowodów.

Każdy włączony w ten obwód obiekt powinien otrzymać sieć wewnętrzną. Tę finansują poszczególne wydziały. Najwcześniej poradzono sobie z tym zadaniem w Collegium Historicum,

gdzie pracuje od lata 1993 r. 40 komputerów, a dla następnych 64 są przygotowywane stanowiska. Pierwszy etap budowy sieci wewnętrznej zakończono też w Collegium Chemicum; w kilku innych jednostkach prace znajdują się w toku. Na ich dokończenie potrzeba około 4 mld złotych. Podłączenie jednego komputera do sieci, to wydatek 15 mln złotych.

Jeszcze przed inicjatywą fundacji Mellona, uniwersytet zakupił stosunkowo duży komputer IBM, który włączony został od razu do sieci BINET: w ten sposób ruszyła elektroniczna poczta. Obecnie przekazuje się w tym systemie kilka tysięcy listów dziennie. Korzysta z niego około 1000 pracowników i studentów z UAM oraz 140 pracowników innych uczelni. Uczelniany IBM podłączony jest zarówno do sieci Internet jak i BITNET. Współpracują z nim zakupione później 4 większe komputery (tzw. serwery) umieszczone w Collegium Mathematicum, Chemicum i Minus oraz na Morasku.

Komputeryzacja światowej nauki postępuje w zawrotnym tempie. Co dziesięć minut do Internetu dołącza jedna nowa sieć.

IBM przestał już być wiodącą firmą w branży. Teraz na czoło wysunęły się maszyny pracujące w systemie operacyjnym UNIX. Uniwersytet kupuje je poprzez firmę Digital Equipment Corp., która na dotychczas sprzedany sprzęt udzieliła 50-procentowego rabatu.

Obecnie łączność uniwersytetu ze światową siecią placówek naukowych wykorzystywana jest głównie w jednym kierunku. Znacznie więcej przyjmuje się informacji z zewnątrz. Nowy etap rozwoju komputeryzacji powinien zapewnić możliwość promocji dorobku naukowego UAM w świecie.

JAN ZAŁUBSKI



OSTATNIO ODWIEDZILI UNIWERSYTET